

GAZETA OPOLSKA

Gazeta Opolska" wychodzi co wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę, a kosztuje ćwierćrocznie 1,50 mk. z odnośnieniem do domu 1,80 mk.

W Opolaskiem i na Śląsku co z swych dzieł nie umie.
Wina i mowa Niech nigdy nie zaznają!

Redakcja i wydawnictwo znajduje się przy ulicy Odrzańskiej nr. 6
Telefon 191.

Ogłoszenia 20 tem., reklamy w części redakcyjnej 30 tem. od wiersza drobnego. Rękopisów nie zwraca się

Adres pocztowy:

„Gazeta Opolska“ Opole. (Oppeln Fach 43.)

Konto czekowe (Postscheckkonto Breslau): 8843.

Ofenzywa hakatystów.

Dyskusja w sprawie polskiej, która toczyła się na środowisku posiedzeniu pruskiej Izby posłów, ma wszelkie znamiona zorganizowanego ataku koalicji hakatystyczno-konserwatywnej na rząd. Atakowano zarówno rząd centralny jak i naczelne władze poznańskie, atakowano w sposób tak bezwzględny i prowokacyjny, jak tylko junkrzy pruscy atakować umieją, gdy rolę „filarów tronu i rządu“ uznają za właściwe zamienić na rolę opozycjonistów nie znających żadnych skrpułów. „Cała ta polityka nam się nie podoba“, — „die ganze Politik passt uns nicht“ — ten okrzyk ze strony prawicy podczas mowy ministra Drewsa charakteryzuje dostatecznie motywy wystąpienia panów Wolffa, Wincklera i towarzyszy przeciwko rządowi. Psychologia junkrów pruskich i hakatystów znakomicie się jednocy. Jedni i drudzy przyzwyczajeni są uważać siebie za panów w kraju i czują się powołani do rozkazywania ministrom, jak mają postępować. Widzimy tu nieliczną, ale doskonale zorganizowaną klikę reakcyjno-szowinistycznych możnowładców, którzy z bezgraniczną brutalnością i dumą w siebie pychą dyktują rządowi program swój polityczny, karcą nieposłusznym ministrów jak żaków i terroryzm polityczny z równą bezwzględnością uprawiają w kraju jak i na arenie parlamentarnej.

Ponieważ panowie Hertling, Friedberg i Drews poważali się odstąpić nieznacznie od dyktanda hakatystycznych rozkazodawców z pod autoramentu „Posener Tageblatt“, przeto zagięto parol na nich. Wprawdzie rząd nie myśli o żadnej istotnej zmianie polityki wschodnio-kresowej, wprawdzie słyszeć nie chce nawet o odmierzeniu równej sprawiedliwości Polakom i sypać obiecuje w dalszym ciągu groszem publicznym na popieranie niemieczyny, ale pod naciskiem moralnej atmosfery wojny, wobec grobów tysięcy Polaków, którzy życie swe poświęcili w walce za Niemcy, zdecydowano się zatrzeć cokolwiek najjaskrawsze ostrości systemu antypolskiego. Samo poczucie wstydu wobec świata cywilizowanego, w którym rozbrzmiewają hasła o prawach narodów, dyktowało takie „ustępstwa“ jak zniesienie wyłączenia, usunięcie paragrafu językowego, umożliwienie osadnictwa (ze znacznymi ograniczeniami) inwalidom wojennym i wprowadzenie polskiej nauki religii na najniższym stopniu szkół ludowych — i to tylko w Księstwie. Cały, warowny gmach polityki antypolskiej pozatem stoi jak stał niewzruszony, z grubych murów tego więzienia ustaw wyjątkowych, w które wtłoczono Polaków, wyjęto za ledwie kilka cegieł i próbuje się przemałować je na kolor bardziej cywilizowany. Ale i to już wpro-

wadza hakatystów w stan szału i zacieklności. Trzeba czytać pełne żółci artykuły głównego skrybenta hakatystów w „Posener Tageblacie“ p. Ginschla, aby mieć pojęcie o tych uczuciach nienawiści, zachłanności i wściekłego polakożerstwa, które miotają tymi „nadpatryotami“ pruskimi. Hakatyzm nie zna poczucia wstydu przed światem cywilizowanym, on czelnie obstaje przy wszystkich środkach tępienia Polaków, które stosowano przed wojną, on kładzie veto swoje przeciwko tym drobnym zmianom, jakie rząd pruski chce wprowadzić w życie.

Wykonano ofenzywę w sposób junkiersko-bezwzględny, besztano ministrów jak dzieciaków nieposłusznym, zaczepiono naczelnego prezesa w Poznaniu osobiście, ponieważ posadza się go o skłonności ugodowe. Przytem naturalnie p. Wolff z Górki występował jako rzecznik całej ludności niemieckiej, która „z oburzeniem i gniewem patrzy na politykę zapoczątkowaną wobec Polaków“. Jest to fałsz wierutny. Przecież nie tak dawno temu organ poznański „Pos. Neueste Nachr.“ wykazał w polemice z „Pos. Tageblattem“, że zwolennicy hakatyzmu rekrutują się nie z samodzielnych warstw niemieckich, lecz z interesentów, którzy na tym donośnym oddawna interesie grubo zarabiają. Patryotyzm ich najściślej jest związany z własną kieszenią.

I rząd powinien sobie dobrze zdawać z tego sprawę. Jeżeli zechce, może się za jednym zamachem pozbyć natrętnych krzykaczy, jeżeli, jak dotąd połowicznie i chwiejnie postępuje, dostanie się zupełnie pod koła frondy hakatystycznej.

Pozostaje jeszcze pytanie, czy konserwatyści w Izbie tylko z powodów związanych z kwestią polską atakowali rząd. Przypuszczać należy, że tu wyładowało się także uczucie wrogości wobec rządu z powodu reformy wyborczej. Nie ulega wątpliwości, że junkrzy za wszelką cenę chcieliby rząd obecny utracić i że także sprawą polską posługują się jako taranem w tym celu. Są to drgania przedmiernie warstwy dotychczas rządzącej w Prusach. Reforma wyborcza wykopała grób dla butnych polityków pięści i egoizmu, wtedy i na hakatyzm wybije godzina. — („Kurier Pozn.“)

Posel centrowy o stosunkach na Górnym Śląsku.

Ze środowiska dyskusji polskiej w sejmie pruskim podajemy jeszcze część mowy centrowca Stankiego, która bezstronnie przedstawia sprawę polskiego języka w szkołach górnośląskich i ostrą zawiera krytykę obecnego systemu. Posel Stanke (nie Stacke, jak mylnie w przeszłym numerze podano) wywodził m. i. co następuje:

Ale Noemi, wpatrzona wciąż w kolebkę, osunęła się na kobierzec i usiadła, oplatając kolana rękoma. Po chwili zwiesiła głowę i zaczęła znowu płakać cichutko, tłumiąc łkanie. Sara milczała, szukając napróżno w myśli pociechy dla zbolalej.

Niedługo były same; za chwilę stanęła przed niemi w blasku księżyca wysmukła postać w białej szacie.

— Witaj, Maryo! — pozdrawiała ją Lija powstając.

— Witaj, miła przyjaciółko! — odrzekła Marya. — Mówiłaś, żeś nie sama?

— A tak. Oto moja towarzyszka. Odrazu powiem Ci, Maryo, o co idzie. Przyprowadziłam do Ciebie tę oto dziewczynę, bo jest smutna i zbolęła. Jest to niewolnica skrzywdzona i sponiewierana przez złych ludzi.

Na te słowa żal na nowo ścisnął serce Noemi i zaczęła łkać boleśnie.

Marya położyła jej łagodnie rękę na głowie, potem usiadła też na kobiercu i otoczyła płaczącą ramieniem.

— Nie płacz, dziecko, — rzekła, a głos jej był tak słodki i łagodny, że serce Noemi nagle jakby uwolniło się ze ścisnąjących je kleszczów bólu. — Nie płacz! Bóg wejrzał już na twe łzy i ześle ci rychło pociechę.

— O słodka Pani! — załkała Noemi przypadając twarzą do jej kolan, — dla mnie niema już pociechy, niema... niema! Jestem nieszczęśliwa!

Pan minister oświaty w komisji co do życzeń górnośląskich w kwestyi szkolnej oświadczył, co następuje: „Co dotyczy Górnego Śląska zachowuje on w tej kwestyi styczność z księciem biskupem. Dzieci mówią tam w domu po „wasserpolsku“, formą języka, którą podobno zaprowadziła ludność trudniąca się żegluga, ta forma językowa według znawców obejmuje tylko drobną część polskich wyrazów i pojęć, lecz wiele wyrazów zapożyczyła z języka niemieckiego, w każdym razie ma liczne wyrazy odmienne od języka polskiego. Sprawa tak się ma, że mniej więcej na sto wyrazów używanych w mowie potocznej, połowa wyrazów polskich jest nieznaną językowi „wasserpolskiemu“.

Nasamprzód chciałbym zaznaczyć: Jeżeli sąd pana ministra co do języka „wasserpolskiego“ byłby z prawdą zgodny, to nie zgadza się co do języka morawskiego, a także kler ludu morawskiego żąda tej ulgi. Lecz to, co minister na mocy opinii, wydał przez „rzeczoznawców“ powiedział, zgola nie zgadza się z prawdą. Chcąc wyjaśnić wyraz „wasserpolski“ musiano posługiwać się szyperami, a przecież na Górnym Śląsku pominawszy Rawę, Budę i Kłodnicę niema rzek spławnych. Skądżeż brać się mają szyperzy? Wisła jest zbyt oddalona, a Odra, która niegdyś pod Raciborzem spławna była, płynie z niemiecko-austriackiego kraiku, hodującego krowy. Jeśli język polski na Górnym Śląsku zawiera wiele wyrazów niemieckich, pochodzi to stąd, że wskutek braku istotnego nauczania w języku polskim, młodsza generacja zagubiła niektóre pojęcia. A więc takim wyjaśnieniem języka „wasserpolskiego“ oszukano pana ministra. Niechże pan minister postara się o to, aby w Opolu ustanowiono radcę regencyjnego, mówiącego i rozumiejącego po polsku; ten nauczy go zupełnie inaczej. Albo podczas rewizji w nowym roku szkolnym, niechże wstąpiwszy do jakiegokolwiek szkoły górnośląskiej, każe dzieciom przepowiedzieć modlitwy i pieśni, jakich nauczyły się w domu; jeśli każe je porównać przez człowieka władającego językiem polskim, przekona się, że dziecko mówi tym językiem, w którym napisana jest ksiązka do nabożeństwa. Jeśli pan minister mówi o pojęciach, to rzecz się tak ma, że dziecku w pierwszym i drugim roku szkolnym nie wpojono żadnych pojęć, gdyż chodzi tu przeważnie o materiał pamięciowy. Nie bez celu odczytałem słowa pana ministra, aby wskutek stenogramu dowiedziiano się na Górnym Śląsku, co w niektórych kołach swojemu najwyższemu przełożonemu śmie się przedkładać jako sąd rzeczoznawczy. (Bardzo dobrze — w Centrum). Kto wie, czy do tego orzeczenia nie przyczyniły się dodatki wschodniokresowe (Bardzo słusznie — w centrum), gdyż i tego życzy sobie lud górnośląski, aby ostatecznie ukoń-

— Rany twe są świeże i ból nadto jeszcze piekący; ale rany się goją i ból mija, a Bóg mocen jest wszelkie nieszczęście w błogość zamienić.

Marya mówiła to z macierzyńskiej powagą, jakkolwiek z pewnością nie starsza była od Noemi.

— Jakaż to cię krzywdą spotkała? Pożal się przedemną, drogie dziecko, to ci ulgę sprawi.

— O pani! jestem sponiewierana, zbита; ale to nic: ból minie, zapomnę. Nie minie natomiast to, że jestem na zawsze oszepecona. Pani! mam narzeczonego! Miłuję go. On miłował mnie też... Dla mej urody nie baczył, że jestem niewolnicą... On jest kupiec zamożny, rodak mój, nie tutejszy. Teraz pojechał, jak to zwykł czynić, do obcych krajów; ale po powrocie z tej podróży miał już niezwłocznie wykupić mnie i pojąć za żonę. Mówił, że zapłaci za mnie wszelką cenę, jakiej zażądają. Pani! ja żyłam tą nadzieją, że będę nareszcie wolna, że zamieszkałam we własnym domu, u boku umiłowanego Merarego. Na jawie i we śnie z upragnieniem wyglądałam dnia wyzwolenia... I oto wszystko stracone! Pani! trzymasz dłoń na mej głowie. Prawda? Włosów na niej prawie niema! A on mówił, że największym mým wdziękiem jest przepych moich czarnych kędziarów! On mnie się przestraszył, że zgrozą się odemnie odwróci... O, wołałabym umrzeć, niż widzieć wstręt i zgrozę w jego oczach! O, pani! pani! niema dla mnie pocieszenia!

Mowa Noemi przerywana była jękiem i płaczem, a ostatnie słowa rozplynęły się w bolesnym łkaniu.

Pyszna Sara.

Powieść z czasów niemowlęstwa Pana Jezusa na ziemi
(Ciąg dalszy.)

— Da Bóg, wrócimy do domu, to będę mógł więcej zarobić — mówił; — tu trudniej, zwłaszcza żeśmy dłuższy czas mieszkali w owej zamiejskiej stajence. Ale dziś zrobiłem już parę drzwi i okien...

— A wczoraj taką śliczną kolebkę dla Dzieciątka, — wtorała Marya z uśmiechem.

W tej chwili w progu stanęła Lija.

— Bądźcie pozdrowieni! — rzekła. — Nie przerywam wam posiłku, tylko chcę zapytać, czy pozwolisz, droga Maryo, pójść na górę i tam zaczekać na Ciebie. Nie jestem sama; przyprowadziłam z sobą kogoś jeszcze.

— Proszę całem sercem! — odrzekła Marya. — Tam śpi Dzieciątko i ja zaraz przyjdę.

Lija przytuliła do siebie staniającą się Noemi i weszły razem po schodkach na płaski dach domostwa.

Tu rozesłany był skromny kobierzec domowej roboty, a na nim stała lekka, pięknie odrobiona ale nie malowana kolebka drewniana.

Noemi ze zdumieniem zatrzymała wzrok na kolebce; zdawało jej się, że niezależnie od światła księżyca z wnętrza samej kolebki promienieje łagodna jakaś jasność.

— Usiądź, rzekła Lija przysuwając jej stołek.

czono z temi dodatkami wschodniokresowemi.

W Izbie Panów użalano się, że w Prusach Królewskich aptekarze, lekarze, adwokaci za pomocą podburzań sięja niepokój wśród ludu. To samo można powiedzieć o Górnym Śląsku. Gdyż także u nas adwokat i oplacani przez łakatyizm itd. zamęczają pokój i propagują denuncyacje. (Bardzo słusznie — w Centrum). Znaną jest u nas rzeczą, że referendaryuszy, którzy cotyko w Berlinie złożyli egzamin asesorski wysyła się jako adwokatów do miejscowości zupełnie nieznanymi, przyrzekając im, że za kilka miesięcy otrzymają notaryat, choć w owej miejscowości już są notaryusze. Otóż te osoby nie dopuszczają do polegającego na zaufaniu stosunku między rządem a ludem i klerem. Jeśli kler zachowuje język ojczysty, oraz zwyczaje, obyczaje i imiona, to nie czyni tego z powodów polityczno-narodowych, lecz ze względu na konserwatywny sposób myślenia.

— O naukę religii na Górnym Śląsku. Według urzędowego sprawozdania z obrad komisji pruskiej Izby panów w sprawie zmiany ustawy o wyłączeniu zabrał głos między innymi także książę biskup wrocławski. Mówca gani przemówienie p. sła Korfantego, twierdzi jednak, że postanowienia należy powziąć bez względu na stanowisko radykałów polskich. Miarodają powinna tu być danina krwi, którą polscy bracia złożyli podczas obecnej wojny na różnych polach walki. Paragraf 13 ustawy o wyłączeniu jest najboleśniejszym zarządzeniem, jakie w dziedzinie ustawodawstwa antypolskiego wymyślono.

Na Górnym Śląsku znajduje się 600 do 800 tysięcy Polaków lojalnie usposobionych, ale właśnie dla tego krwawi się serce, gdy się widzi przechodzących ich do obozu radykalnego. Przyczynę tego widzi ks. biskup w kierowaniu ludnością przez redaktorów polskich i polskich agitatorów.

Kler górnośląski (duchowieństwo) kocha i miłuje język niemiecki, ale jest przytem zdania, iż dokona znacznie większego dzieła, jeżeli polskiemu dziecku wpajane będą zasady wiary w jego języku ojczystym. Ogólnie jest mowa o śląskiem „wasser-polsch”. Jest to narzecze polskie, różni się też od języka polskiego, ale różnica ta nie jest tak wielką, jak pospół gwara niemiecka i dyalekt od ojczystego języka niemieckiego. Na Górnym Śląsku mówi 70 procent ludności po polsku. Dziecko uczy się od matki pacierza w języku polskim, idzie do kościoła i tam słyszy polskie kazania. Gdy przyjdzie do szkoły i tam przechodzą lata, zanim zasady wiary pojmie i zrozumie tak dalece, aby zagłębić je sobie w sercu. Ks. biskup prosi, aby na niższych stopniach szkoły, podobnie jak w Poznaniu, dopuszczono język polski w nauce religii. Rozchodzi się przecież tylko o opowiadania z historii św., o krótkie modlitwy itd., co przecież szkody przynieść nie może. Na średnich stopniach i w średnich klasach powinna nauka odbywać się oczywiście w języku niemieckim.

Kler górnośląski prosi również o dopuszczenie go do nadzoru szkolnego. Ewangeliccy duchowni są prawie bez wyjątku wszyscy inspektorami szkolnymi. Nie należałoby też usunąć ze szkoły pieśni kościelnej.

Minister oświaty odpowiedział, iż wyrażonemu co do Górnego Śląska życzeniu nie może zadość uczynić.

Wobec tego rodzice polscy tem więcej dbać winni o to, aby ich dzieci uczyły się chociaż w domu pierwszych zasad wiary w języku ojczystym, na-

Marya w milczeniu wstała i pochyliwszy się nad kolebką podniosła z niej Dziecię.

— Weź je na ręce! — rzekła. — Niema na świecie smutku, w którym by Ono nie pocieszyło, niema bólu, w którym nie przyniosłoby ukojenia.

Złożyła Dziecię na ręku Noemi, potem usiadłszy przytuliła ją znowu do siebie. Dziewczyna drżała na całym ciele jak liść osikowy. Nie rozumiała, co się z nią dzieje. Przejął ją dziwny lęk i zarazem niewysłowiona jakaś błogość.

— Ufaj Najwyższemu, biedne dziecko! — mówiła Marya. — Nie trapi się bolesnem przewidywaniem, bo czy wiesz, co jutro będzie, co ci wyroki Boskie gotują? Nie smuć się utratą ozdoby, którą stanowiły twe włosy. Przedewszystkiem czemuż jest uroda? Jednym z najmniej trwałych darów Stwórcy. Matka twoja nie żyje? Prawda? W niemowlęctwie zostałaś sierotą, nie pamiętasz matki?... Ale matka twoja była pewnie urodziwa, i babka może słyszeć z piękności, a dziś, pomyśl, cóż to warte? Co pozostało z ich urody? Oblicza ich jaśniejące urokiem tak samo w proch się obróciły, jak twarze innych współczesnych im brzydkich niewiast. Wzrok Boga inną pięknością się lubuje, — nie ziemską, znikomą, ale duchową, która na wieki nie przemienie. Zresztą utrata włosów cię nie oszpeci. Nie jestem w domu, nie mam tu pod ręką żadnej chusteczki... ale oto leżą pieluszki Synacka, które dziś uprałam. Patrz, oto białą tą pieluszką obwiązuję ci głowę i powiadam ci: nigdy w życiu nie jaśniałaś taką urodą, jak w tem przybraniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stępnie powinni je posyłać na polską naukę przygotowawczą do pierwszej Komunii św., aby dzieci z tej nauki należytą korzyść miały.

Sprawa peiska w Berlinie.

Berlin. (WAT). Dzisiejszy „Berliner Lokalanzeiger“ zamieszcza artykuł dr. Nossiga p. t. „Porozumienie z Polską“, w którym autor pisze między innymi: Od kilku dni bawią w Berlinie trzej delegaci warszawscy: minister Steczkowski, przedstawiciel rządu polskiego, książe Franciszek Radziwiłł, mąż zaufania Rady Regencyjnej, oraz hr. Adam Ronikier, delegat 10-ciu różnych grup polskich aktywistów. Ponieważ w sferach oficjalnych istnieje niezgodność, przeto uważane jest za wskazane osiągnąć porozumienie do pewnego stopnia pomiędzy jednym a drugim narodem. W pierwszym rzędzie tedy polskie partie prowadzą rokowania z komisją główną parlamentu niemieckiego. Jeżeli tą drogą da się osiągnąć porozumienie, wtedy, przypuszczają, że rzeczą będzie rządu wyciągnąć z tego dalsze konsekwencje. W rokowaniach, jako przedstawiciele komisji głównej parlamentu, biorą, udział szczególnie posłowie Dawid, Erzberger i Naumann. Co formalnego biegu spraw, to zgodzono się, że przedewszystkiem partie polskie złożą oświadczenie. Jeżeli ono zadowolni komisję główną parlamentu, a jak dziś stoja sprawy jest to zupełnie prawdopodobne — wtedy komisja parlamentu zaproponuje w przyszłą sobotę przedsięwzięcie pewnych środków, które po zaakceptowaniu przez rząd niemiecki stworzyć mają podstawę do ponownego, jako tako harmonicznego stosunku pomiędzy Polską a Niemcami.

Z rozmowy z hr. Ronikierem autor artykułu odniósł wrażenie, że rokowania mają widoki pomyślnego zakończenia. Nie ulega już obecnie kwestyi, powiedział przywódca aktywistów polskich, że ostatecznie cały kryzys przypisać należy obustronnemu nieporozumieniu i że wobec tego ugoda wydaje się możliwą. Polska nie mogła dotychczas odegrać w czasie wojny światowej swojej roli sojuszniczki na wschodzie, nie jest jednak rzeczą wykluczoną że w najbliższej przyszłości, która się nikomu z nas nie przedstawia w świetle różowym, pożądane będzie współdziałanie Polski. Polska musi być sprawnym sprzymierzeńcem, a do tego potrzebne są nietylko podstawy moralne, lecz i odpowiednie podstawy terytoryalne. To też mamy nadzieję, że przy spokojnym rozpatrzeniu wzajemnych interesów realnych pomiędzy Niemcami a Polską, osiągnąć się da porozumienie.

W sprawie powyższej „Lokalanzeiger“ dodaje: Jak dotychczas daliśmy sobie radę na froncie wschodnim bez współdziałania Polski i tylko w jej interesie będzie wziąć udział w mających nastąpić walkach ostatecznych. Oczywiście, nowe Królestwo powinno otrzymać odpowiednie podstawy terytoryalne, tylko że wobec znanej pożądlivosti polskiej trudno będzie osiągnąć porozumienie, co tu uważanym być może za odpowiednie. W każdym bądź razie niektórzy przywódcy polscy usiłować będą co najmniej parę kolków, lecz natomiast najbardziej wpływowe partie polskie nie zmniejszą pomimo to swoich radykalnych żądań. Oczywiście z panami Naumannem, Erzbergerem i Dawidem rozmowa nie będzie trudna. Jeżeli chodzi o roszczenia obcych narodowości, to są to przecież ludzie bardzo układni w obejściu. Natomiast będziemy musieli poczekać, czy rząd istotnie wyciągnie konsekwencje z t. zw. „porozumienia narodu z narodem“. Zależać to będzie, oczywiście, od treści tego porozumienia. Tymczasem możemy potwierdzić w każdym bądź razie fakt, że w najbliższej przyszłości nastąpi ponowna decyzja w sprawie Polski. Prócz tego „Lokalanzeiger“ zwraca uwagę na to, że we środe kanclerz Rzeszy przyjął gen. gubernatora v. Beselera.

Mowa Bonar Law'a.

London. (WAT). Doniesienie Biura Reutera W Izbie gmin wniósł angielski minister finansów Bonar Law projekt prawa, żądający kredytów w wysokości 600 milionów funt. sterl. (12 miliardów marek), przyczem oświadczył co następuje: „Jest to największy jednorazowy kredyt, jaki kiedykolwiek wniesiony był do izby. Przeciętą wysokość dziennych wydatków wojennych wynosi od początku bieżącego roku finansowego, tj. od 1 lutego 6,587,000 funtów sterlingów. — Co się tyczy pożyczek, udzielonych sprzymierzeńcom, to nie może on zaprzeczyć, iż istotnie to, co się wydarzyło w Rosyi, czyni bardzo wątpliwym, czy pieniądze angielskie, udzielone Rosyi będą zwrócone.“

Następnie mówił Bonar Law o sytuacji wojennej: „Całe niemieckie państwo kolonialne zniknęło; natomiast niemożliwością było przyjść z pomocą Rumunii. Co się tyczy Mezopotamii i Palestyny, to — oświadczył mówca — że w ciągu całej wojny był on za tym poglądem, że ponieważ państwa centralne wspólnie walczyły, jak ognia jednego i tego samego łańcucha, łańcuch ten wówczas się rozerwie jedno jego ogniwo. Ale chodzi tu nie tylko o teorię, lecz o militarne możliwości i powątpiewa on, czy możliwe byłoby kiedykolwiek przeprowadzić decydu-

jące operacje przy pomocy wojsk, sprowadzonych za morze. W każdym razie wątpliwe jest, czy coś podobnego możliwe byłoby dla Anglii: gdy miała ona dostateczną ilość tonnażu, wówczas nie miała dostatecznej ilości wyćwiczonych wojsk, zaś obecnie kwestya właśnie tonnażu czyni niemożliwym dostarczenie tam sił dostatecznie wielkich.

Żaden, dobrze oryentujący się, żołnierz angielski nigdy nie wątpił, że front zachodni musi mieć dostateczną ilość wojsk, aby wszelkie tam potrzebne rezultaty móc tam osiągnąć. W sprawie Palestyny wspominał Bonar Law, że, cały świat głęboko został poruszony w owej chwili gdy ekspedycja palestyńska osiągnęła swój punkt kulminacyjny w zdobyciu Jerozolimy. Ale punkt kulminacyjny nie stanowi bynajmniej zakończenia. Nie wolno uważać tego sukcesu wyłącznie za sukces polityczny i moralny. Z punktu widzenia naszego stanowiska w Indjach sukces ten nie jest bynajmniej tylko kwestyą korzyści moralnej. W pewnej określonej chwili kwestya wyprawy na Bagdad stała na pierwszym miejscu w szeregu różnych planów. Dobrzy znawcy Indyi przekładali rządowi, że zdobycie Bagdadu sprawi na miliony hindusów daleko większe wrażenie, aniżeli jakakolwiek inna operacja wojenna. — Jak wyglądałoby obecnie stanowisko angielskie na Wschodzie, gdyby po narzuconym zaniechaniu ekspedycji dardanejskiej zaniechano również ekspedycji mezopotamskiej po zajęciu. Kut el Amari oraz ekspedycji palestyńskiej po daremnych usiłowaniach wzięcia Bagdadu. Egiptu Anglia oczywiście wyrzec się nie może, chyba że byłaby absolutnie zwyciężona. Aby ustrzec Egipt od inwazyi nieprzyjacielskiej, potrzeba na to — według mniemania Kitchenera — sił o wiele większych od tych, które operowały w Mezopotamii i Palestynie. Ekspedycja salonicka często bywa krytykowana. Lecz położenie nie jest należycie rozumiane i oceniane. — Jeżeli wojska w Salonikach są w położeniu niezadawalającym, to winę tego ponoszą wydarzenia rosyjskie. Nigdyśmy się nie spodziewali, aby wojska salonickie miały zająć postawę czysto obronną, lecz wydarzenia w Rosyi udaremniły nasze rozległe plany. Przyznajemy, że położenie armii salonickiej może się stać niebezpieczne. Ewentualna ofensywa państw centralnych, byłaby dla nich bardzo kosztowna i drogo by one zapłaciły za każdy metr ziemi, z którego by im się udało wyprzeć wojska koalicyi.

London. (WAT). W dalszym ciągu swej mowy w izbie gmin oświadczył Bonar Law w sprawie sytuacji na froncie zachodnim, co następuje: „Według mego zdania wojna skończyłaby się już w roku przeszłym na korzyść koalicyi, gdyby nie wydarzenia w Rosyi. Wydarzenia te są strasznym ciosem dla koalicyi. Ale pomimo to Niemcy ani o jeden krok nie zbliżyli się do pokoju, jakiego oczekują. Wydarzenia w Rosyi znacznie polepszają położenie naszych wrogów, lecz śmiesznym było przypuszczać, że Niemcy mogą wyzyskać kraj taki, jak Rosya. Nowe położenie na froncie zachodnim. W ciągu ostatnich miesięcy przerzucano z frontu wschodniego na front zachodni niemniej jak 30 dywizyi niemieckich. Skoro jednak weźmiemy pod uwagę cały front zachodni, licząc od kanału aż do Adryatyku, w takim razie przewaga liczebna wojsk jest po naszej stronie.“

Korpus generała Dowbora-Muśnickiego.

Z Warszawy donoszą, że bawiła tam delegacja armii polskiej w Rosyi. Od jednego z członków tej delegacji dowiaduje się „Kurier Warszawski“ bardzo ciekawych szczegółów o położeniu, w jakim znalazły się wojska generała Muśnickiego obecnie po zawarciu pokoju między Niemcami a Rosyą.

Cała działalność korpusu sprowadza się dziś tylko do odpierania band bolszewickich, napadających na poszczególne oddziały korpusu.

W stosunku do wojska niemieckiego korpus zajmuje stanowisko neutralne. W myśl takiego stanowiska został zawarty pomiędzy dowództwami wojska niemieckiego i korpusu polskiego układ ustalający stosunek wzajemny obu stron.

Z układu tego podajemy między innemi, co następuje:

Korpus polski zajmuje obszar pomiędzy Dnieprem od Mohylowa aż do ujścia Berezyny i kolei Słuck — Osipowicze — Łapicze — Grodzieniec w celu obrony przed bandami bolszewickimi. Korpus polski wykonywa również zarząd administracyjny nad tym obszarem.

Korpus walczy tylko w tym wypadku, jeżeli na zajmowanym przez niego terenie bywa napadnięty przez bandy bolszewickie. Jeżeli wojsko niemieckie jest w pobliżu ataku, także bierze udział w odparciu band. Komendę wtedy prowadzi najstarszy oficer polski lub niemiecki. Wojsko niemieckie może przez terytoryum korpusu polskiego przechodzić w każdej chwili. Miasta Mohylów i Złobin mają otrzymać polską załogę.

Wszelkie magazyny i zapasy są strzeżone przez oddziały wojska polskiego. Korpus polski składa się z pierwszego polskiego korpusu i z tych żołnierzy innych polskich korpusów, którzy się pod chorągiew komendanta tego korpusu zgłosili i zgłoszą.

Korpus polski opuścił Mińsk i oddał miasto wraz z magazynami władzom wojskowym niemieckim.

Takie samo stanowisko neutralne zajmuje korpus generała Michelisa, z którym wojsko generała Dowbór-Muśnickiego niema bezpośredniej styczności.

Delegaci uzyskali możliwość przybycia do Warszawy w charakterze ściśle neutralnym, mają swobodę ruchów i porozumienia się z polskimi czynnikami miarodajnymi.

Ostatnie tygodnie w Kijowie.

O stosunkach, jakie przed wkroczeniem wojsk niemieckich panowały na skutek walk między Ukraińcami a bolszewikami, przynoszą pisma lwowskie na podstawie opowiadań naocznych świadków następujące szczegóły:

„Z końcem lutego br., pod miastem zagrzmiały armaty bolszewików. Rozpoczęło się bombardowanie miasta, w czasie którego około 9000 ludzi zginęło, a miasto zostało silnie uszkodzone. Do mego pokoju wpadł granat. Nie zastał mnie jednak, schroniłem się bowiem podówczas z innymi mieszkańcami do suterenu. Bombardowanie trwało 8 dni i nocy, podczas których obok huków, który rozdzierał uszy, głód przewiercał wnętrze. Kijowa nikt nie bronił. Ukraińcy tu i ówdzie ustawili armaty i uciekli. Ukraiński pułk im. Tarasa Szewczenki przeszedł na stronę wrogów. Śladu ruchu ukraińskiego nie widziałem. Wszystkie sympatyje są po stronie rosyjskiej. Chodząc po sklepach, ani jednego słowa ukraińskiego nie słyszałem. Na milion Rosjan, Polaków i Żydów niema więcej niż 100 Ukraińców.

Obecnie panuje w Kijowie zupełna anarchia. Bandy grasują po mieście, pałac i rabując. Rozkazy wydawały następujące władze: komisarze, delegaci soldatów i robotników, komitet rewolucyjny, komitet anarchistów, władze wojskowe. Jedna władza nakazywała nie słuchać drugiej. Policji niema; funkcjonował natomiast sąd polowy, złożony z dwóch żołnierzy i jednego marynarza. Usadowili się oni w pałacu carowej i tam wykonywali swe rozkazy. Po przesłuchaniu ściągano z winnego ubranie, przede wszystkim buty, poczem prowadzono do sądu i rozstrzeliwano. Marynarze rozstrzeliwali na własną rękę. Sam widziałem, jak na ulicy Wasylkowskiej prowadzili oficera we trzech i jeden z nich strzelił do niego z tyłu w plecy.

Trupy wały się po całym mieście, nadając mu okropny, przynębiający wygląd. Na to, grozie wojny domowej na łup wydane miasto, nałożyli bolszewicy kontrybucję w wysokości 10 milionów rubli, które zapłacono w przeciągu 2 dni. Ministrem finansów był żyd, Kreisberg, mający 24 lat, dyrektorem zaś banku państwowego był również żyd, słuchacz I roku akad. handlowej, mający 19 lat. Gdy bolszewicy ogłosili, że pieniądze ukraińskie są bezwartościowe, wydali Ukraińcy nowe pieniądze t. zw. „Karbowańce“. Są na nich napisy w trzech językach: ukraińskim, polskim i żydowskim. Dalej ustanowili bolszewicy cenę robocizny. Najniższa cena posługi wynosi 230 rubli miesięcznie.

Z widowni wojny.

SPRAWOZDANIE NIEMIECKIE.

Główna kwatera, 9 marca 1918 (WTB).

Zachodni teatr wojny.

Armia następcy tronu Rupprechta. Ożywiona, obustronna działalność wywiadowcza doprowadziła na wschód od Merku, pod lasem w Houthoult, na północnym brzegu Lys do gwałtownych walk piechoty. Pojmano wielu jeńców.

Częstokroć wzmagająca się walka artyleryjna, która spotęgowała się wieczorem, szczególnie na froncie flandryjskim i na północ od Scarpe.

Na frontach cesarszewicza i ks. Albrechta działalność bojowa ożywiła się w niektórych tylko odcinkach.

W odwecie zazrzuca bomb na otwarte miasta Trewir, Mannheim i Pirmasens dn. 19 i 17 lutego zaatakowały samoloty nasze w nocy z 8 na 9 marca ponownie Paryż, osiągając znaczny skutek.

Na całym zachodnim froncie rozpoczęła się wzmożona czynność wojenna na północ-zachód oraz na zachód od Blamont.

Sprawozdanie niemieckie z dnia 10 bm. opiewa: Silne nieprzyjacielskie oddziały wtargnęły pomiędzy Ancervilles i Badonviller po części do naszych przednich rowów, lecz zostały wyparte.

Wschodni teatr wojny.

Walki z bandami na północ i południe od Byrcula, na torze kolejowym ze Żmerynki do Odessy. Bandy rozproszono.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

Berlin, 9 marca. (WTB). Na północnym polu walki nurkowce nasze zadały przeciwnikowi znaczne straty, niszcząc 20 500 ton pojemności okrętów handlowych. Powodzenia te nastąpiły na zachodnim wybrzeżu Francji i u zachodniego wyłou kanału La Manche.

Atak powietrzny na Paryż.

Paryż, 10 marca Agencja Hawasa donosi: Znaczne siły niemieckie wykonały wczorajszej nocy atak powietrzny na Paryż. 10 do 12 oddziałów podążało ponad dolinami Oazy i Marny wzdłuż kolei żelaznej Creil-Paryż na Paryż. Skoro to spostrzeżono, wzniosło się z naszej strony 60 aparatów lotniczych w górę i odparły licznych nieprzyjacielskich lotników, zanim zdążyli ponad Paryż dolecieć. Nieprzyjaciel zrzucił liczne bomby na niezamieszkałe przestrzenie w okolicy Beullieu. Naliczono dotąd 9 zabitych i 39 rannych.

Mobilizacya japońskiej marynarki.

Amsterdam, 10 marca. Według jednej z tutejszych gazet dowiaduje się „Morning Post“ z Tokio, że rząd japoński powołał pięć roczników marynarki w dniu 5-go marca do służby na okrętach wojennych.

Napad lotniczy na Londyn.

Londyn, 8 marca. (WTB). Atak wykonało 7 lub 8 lotników, z których dwóch dotarło do Londynu i rzuciło bomby. Dwaj pierwsi zbliżyli się o godz. 10 min. 55 wieczorem do Thanet, obu zmuszono do odwrotu. Tymczasem trzeci przeleciał o godzinie 11 min. 20 nad Essex i zjawił się o godzinie 11 min. 45 nad Londynem rzucając bomby na dzielnicę zachodnią i półn. zachodnią. O godzinie 11 min. 50 rzucił inny samolot bomby i leciał w kierunku południowym, zrzucivszy o godzinie 12 min. 20 i 12 min. 30 resztę bomb w dzielnicy północnej. Inne nadlatujące od strony Essex zmuszono do odwrotu. Wyrządzono szkodę mieszkańcom. Kilka domów zburzono. Liczba ofiar niewiadoma.

Później doniesiono, że zabito 11, raniono 46 osób. Sądzą, że 6 zwłok jest pod gruzami.

Z całego świata.

Urodziny w austriackim domu cesarskim.

Wiedeń, 10 marca. Cesarzowa austriacka powiła dziś przed poł. w Baden syna. Nowo narodzony jest czwartym synem cesarza Karola.

Ustąpienie Trockiego.

Piotrogród, 9 marca. (WTB). Trocki złożył urząd komisarza ludowego dla spraw zagranicznych.

— W sprawie wyborów do parlamentu w okręgu gliwicko-lublinieckim piszą do „Kuryera Śląskiego“ z Kłiszowic: Ponieważ zmarł poseł Warlo więc się muszą odbyć nowe wybory. Słuszną by rzeczą było, aby wybrać posła polskiego, bo to nasz powiat gliwicki a i lubliniecki jest zupełnie polski. Chodzi o to, żeby nasz poseł tak czuł jak i my, żeby się z nim zawsze można uczciwie, szczerze i po polsku rozmówić. Toć my gospodarze mamy teraz wiele udręczenia, a nikt się o nasze sprawy nie upomni. Gospodarze mający kłopotów wiele z rewizyjami i odbierkami, są niezadowoleni, wyzywają na sołtysa, żandarmów i innych urzędników, a nic im te wyzywania nie pomagają. Muszą mieć więc posła, obrońcę własnego.

Wiadomości potoczne.

Opole, dnia 11-go marca 1918.

* — Kalendarz. Jutro we wtorek Grzegorza, w środę Nicefora, w czwartek Zacharyasza. — Wschód słońca o godz. 6 min. 26, zachód o godz. 5 min. 56.

* — Fundusze zebrane w III. Dniu Wstrzemięźliwości i Ofiary prosimy odesłać nam, o ile to jeszcze nie nastąpiło, bezzwłocznie, a najpóźniej do dnia 15 marca br. za pośrednictwem naszego pocztowego konta czekowego (Konto 115 10, Składnica Abstynencka, Posen, d. Postscheckamt Breslau I.), listy składek zaś zarówno czy użyte czy nieużyte, i niesprzedane jednodniówki wprost pod naszym adresem.

Gazety nasze prosimy, aby również do tegoż dnia odesłały nam fundusze, zebrane z okazji III. Dnia Wstrzemięźliwości i Ofiary — i z dniem tym przyjmowanie składek z Dnia Wstrzemięźliwości.

Przy tej okazji donosimy, że dochód z Dnia Wstrzemięźliwości i Ofiary przekroczył pół miliona. Jednodniówki z III. Dnia Wstrzemięźliwości i Ofiary p. t. „Ku wyżynom“ posiadamy jeszcze pewną liczbę egzemplarzy. Kto jej w Dniu Wstrzemięźliwości dostał a chciałby ją teraz jeszcze nabyć, niech nadesł 1.— mk. czekiem. Czysty zysk na głodnych i bezdomnych.

Komitet Główny III. Dnia Wstrzemięźliwości i Ofiary w Poznaniu, św. Marcin 69.

Ks. prob. Niesiołowski, Fr. Cejrowski, prezes, sekretarz i kier. techn.

* — Opole. W ostatnim czasie skradziono tu kilku mieszkańcom kury w większej ilości. U bu-downiczego Kłosa skradziono ich aż 10. U niejkiej pani H. pozostawili złodzieje, skradłszy jej kilka kur, kartę z następującą kondolencją: „Jak najserdeczniejsze współczucie z powodu bolesnej straty tłustych kur.“ — Bezimienny, ale dobrze znany. — Po-

licya wysledziła, że karta ta była kupiona w składzie materiałów piśmiennych pana S. przy Rynku.

* — Przed sądem wojennym w Opolu będzie stawał w środę dnia 20-go bm. robotnik górniczy Jan Chlebosch z Chobia, w pow. opolskim, oskarżony o zastrzelenie w celu rabunkowym 15-letniego Franciszka Murka, gdy tenże w dniu 1-go marca wraz z swoją matką wracał wozem z targu z Dobrodzienia.

* — Czas latowy rozpocznie się, jak obecnie urzędowo ogłaszają, 15 kwietnia o godzinie 2 z rana a skończy się 16 września o godzinie 3 z rana. Zegary publiczne należy 15 kwietnia o godzinie 3 z rana posunąć na godzinę 3. Czas latowy znowu się zaprowadza, ponieważ w latach 1916 i 1917 okazał się praktycznym, przyczynia się do zdrowia i do zaoszczędzania materiałów, potrzebnych do oświetlenia. Czas zmienia się o godzinie 2 z rana, ponieważ o tej godzinie kursuje najmniej pociągów kolejowych.

* — Chrapkowice. Z zakładu wychowawczego w Wołowie uciekł przed jakimś czasem 17-letni wychowanek Parucha z Chrapkowic i waleśał się w tutejszej okolicy bez celu. W dniu 2-go lutego spotkał na drodze pomiędzy Steblowem a Chrapkowicami 9-letniego chłopca Latascha, którego matka była wysłała z obiadem do ojca pracującego w fabryce papieru w Chrapkowicach. Parucha trapiiony głodem zmusił chłopca, grożąc mu nożem, do oddania mu obiadu, który też z apetytem spożył. Tym postępkami jednak stał się Parucha winnym rozboju na publicznej drodze, za co też w tych dniach stawał przed sądem wojennym w Opolu i został skazany na rok więzienia.

* — Nowy rodzaj rabunku. W każdym zawodzie są specjaliści, każdy rzemieślnik, uczony, itp. oddaje się szczególnie pewnemu rodzajowi pracy. Tak samo czynią złodzieje. Każdy z nich „pracuje“ według uzdolnienia. Jedni ograbiają w nocy sklepy, inni mieszkania, znów cały szereg tych ciemnych egzystencji utrzymuje się z rabunku ulicznego. Takich zawodowych specjalności złodziejskich w obecnych czasach nie brak i raz po raz pojawiają się nowe pomysły w dziedzinie nieuczciwości. Teraz grasuje w Berlinie jakiś żołnierz, który okrada dzieci, ale nie tak jak to dawniej rozmaite oszustki czyniły — o pieniądze mu nie chodzi, tylko o wierzchnie ubranie. Widząc dobrze ubranego chłopca zamawia go a po chwili gawędy prosi go o spełnienie jakiego zlecenia. Gdy się dziecko odwraca by iść do wskazanego domu, zwraca mu żołnierz uwagę na to, że ma pobrudzony rękaw u palta. Chętnie też przychodzi dziecku z pomocą i oczyszcza ubranie ściągając je z malca zręcznie. Zanim się dziecko zdoła oprzeć, żołnierza z paltotem już niema. Wczoraj wpadło mu w ten sposób w ręce futerko wartości 300 mk., które zdjął 5-letniemu chłopcu. Za odnalezienie jego wyznaczili rodzice dziecka 100 mk. nagrody.

* — Egzamin dojrzałości za frontem. Aby uczniom szkół wyższych zaniedbanym w naukach wskutek powołania ich pod broń dać sposobność do dalszego kształcenia się i zaoszczędzić im powrotu na ławy szkolne po zwolnieniu z wojska, dowództwo armii zwróciło się do prowincjonalnych kolegów szkolnych z żądaniem zaprowadzenia egzaminów dojrzałości poza frontem. Do egzaminów będą dopuszczeni dawniejsi uczniowie, którzy przed powołaniem do wojska otrzymali promocję do niższej prymy. Dalszym warunkiem dopuszczenia do takich egzaminów dojrzałości jest piśmienne poświadczenie pułkownika, że kandydat w czasie służby wojskowej pracował nad sobą, okazywał chęć do nauki i posiada stałość charakteru. Zgłaszający się do egzaminu przedłożyć winni ostatnie świadectwo szkolne. W skład komisji egzaminacyjnych, które wyznacza kolegia szkolne w Koblencji, Królewcu, Wrocławiu i Poznaniu wejdą: prowincjonalny radca szkolny lub dyrektor wyższego zakładu naukowego jako przewodniczący i odpowiednia liczba wyższych nauczycieli gimnazjalnych.

Wielka ilość cykoryi

nadeszła, i jest do oddania dla każdego odbiorcy.

Franc. Zwadlo,
Plac Wrocławski 10.

Szkło ogrodowe

mam na sprzedaż. Przyjmuję także obrazy do zaramowania.

ENGEL Breslauerplatz 16.

Drylówki, maszyny do koszenia trawy, kultywatory, plugi, maszyny do kopania kartofli, kamienie do ostrzenia, fajoki, plajdry, duże grabie ręczne i na konie, pumpy do gnojówki, wózki do przewożenia miechów, krynny, sielackie do ćwikły, plugi różnorakie, maszyny do okuwania, parowniki (demfry), maszyna do rozrzucania gnoju „Westalia” i t. d. Części rezerwowe wszelkiego gatunku. Reperacje.

Stefan Kupka, Opole
skład maszyn.
Krakowska ulica 37.

Chłopiec

który ma chęć wyuczyć się szewstwa może się zgłosić.

Hugon Czech, mistrz szewski.
ul. Mikołaja 14.

Fr. Splirra, mistrz stolarski,
w Opolu, **Pasieka (Wilhelmsthal)**
wykonuje stolarstwo rozmaitego rodzaju do potrzebnej głębokości. W celu otrzymania informacji nadesłać znaczek pocztowy.

Kupię

Dom na wsi

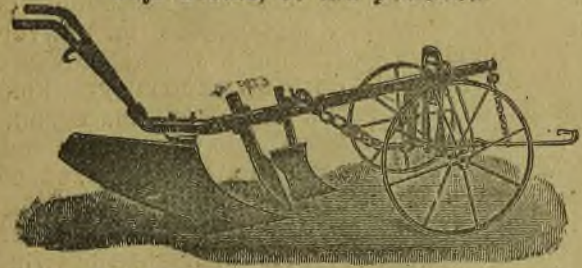
wilę maszyną, ogród owocowy, elektryczne światło, wodociąg. Wpłać każdą żadaną sumę. Dokładne oferty pod A. B. 100. do Red. „Gazety Opolskiej”.

Do wiosennej uprawy roli mam na składzie.

Plugi na 1 i 2 konie, brony stalowe na krowy i konie, na lekkie i mocne ziemie. Kultywatory, siewniki (drylówki), maszyny do sieczenia na jednego i dwa konie, Deeringa, Cormik, Osborne i Plano Jones, oraz wszystkie inne maszyny.

T. Koraszewski, Opole
Pl. Wrocławski 16.

Mam maszyny tańsze i droższe, każdy może więc dostać, co mu potrzeba.



Wydawnictwo Dzieł Ludowych
K. Miarka Spółka w Mikołowie
Nicolai O.-S.

poleca

Hernicza nowe utwory wojenne

Wschodzącym zorzom	3 00 mk.
Szlakiem wojny	2 00 mk.
Z dymem pożarów	1 50 „
Krwawym śladem	1 50 „
Naszym żołnierzom	1 00 „
Pod nahajką	1 00 „
Na pobojuwisku	1 00 „
Humor wojenny	0 30 „

W utworach tych przedstawił autor wszystkie stany i klasy, nie omija nawet tragedii najbardziej smutnych, ponieważ nych dziewcząt polskich, które zmuszone są pójść „na służbę” do obcych ludzi.

O Herniczu pisze między innymi Kurjer Polskiej Wiedzy: Głębokie ukośnienie polskich idealów, czule na wszelką niedolę serce, bujna bogata fantazja, oto cechy młodego twórcy, któremu rokować można świetną przyszłość.

Do nabycia w wszystkich księgarniach.

Centralna Drogeria W Michałowski, Opole.

tylko Plac Wrocławski Nr 10.

Najtańsze źródło

zakupna towarów drogeryjnych i dozwołonych aptecznych farb, szablónów itd. Porady udziela się darmo.
Telefon 211.

Bank Ziemski-Landbank w Bytomiu (Beuthen O/S.)
ul. Dworcowa (Bahnhofstr. 37).

poszukuje do kupna gospodarstw

rozmaitej wielkości z budynkami i o ile możności z żywym i martwym inwentarzem.

Kasa oszczędności Banku Ziemskiego przyjmuje depozyta w każdej wysokości i płaci od nich: 3, 4, 4 1/4, 4 1/2, i 5 procent, zależnie od czasu wypowiedzenia.

W wielkim wyborze i najlepszym gatunku

jeszcze są następujące artykuły na składzie:

Sukienki dla dzieci, płaszczyki dla dzieci, czapeczki i kapelusiki, fartuchy dla kobiet i dzieci, spódnice, koszule damskie, rękawiczki, stopy, pończochy, chustki do nosa, ręczne robotki, koszule męskie i gacie (spodnie), skarpetki, tiulowe koronki, obśadki, wstawki, guziki.

Sukienki do komunii św. w wielkim wyborze.

Ant. Stiller właśc. Oskar Zacher,
Telefon 192. Opole. Rynek 22.

Bank Ludowy w Opolu

Tel. 215. Spółka zapisana z nieograniczoną poręką Tel. 215.

ulica Portowa 9 (we własnym domu)

Konto czekowe Wrocław nr. 6164

przyjmuje depozyta (oszczędności)

płacąc od nich 2 1/2% i 4% według wypowiedzenia. Udziela pożyczek wekslowych przy kwartalnej odpłacie po 5%. reguluje hipoteki, dyskontuje weksle kupieckie, tak zw. prima weksle, urządza konta bieżące dla kupców i przemysłowców.

Bank jest otwarty codziennie tylko przed południem do godziny 12.

ZARZĄD

Kandziora.

Spychalski.

Bank Ludowy w Strzelcach,

spółka zapisana z nieograniczoną poręką

Na rogu Nowego Rynku u kupca pana Grobelnego.

Otwarty codziennie od 8—12.
w niedzielę od 8—9.

Rzetelna oferta

:-: małżeńska! :-:

Pensyonowany urzędnik

50 lat, z gotowym majątkiem; poszukuje żony bezdzietnej w wieku 40 do 50 lat z majątkiem. Może się także przyżenić do gospodarstwa. Oferty pod A B. 100. do Redakcji „Gazety Opolskiej”.

Bank Ludowy, Koźle

ulica Koszarowa (Kasernenstr.) nr. 9.
przyjmuje

oszczędności, wkładki

od jednej marki począwszy, po
4% za ćwierćroczn. wypowiedzeniem
3 1/2% za miesięcznym wypowiedzeniem.
3% za trzydniowym wypowiedzeniem.
Udziela się

pożyczek na weksle

przy najdogodniejszych warunkach.

Bank otwarty

jest w dni powszednie od godziny 8—12
przed południem, w niedzielę od godziny
8—9 1/2 przed południem.

Biuro prawnicze

E. Hielscher, właśc. Kaluza.
Opole, ul. Mikołaja 9.

Załatwia się wszelkie sprawy podatkowe, zapomogi wojenne i sprawy sądowe i to: cywilne, karne, opiekuńcze, testamentowe i gruntowe. Jako długoletni sekretarz adwokacki uskuteczniłam wszelkie pisma jak najdokładniej i z zupełną świadomością prawa.

Dom. Milchau per Weissholz,

powiat głogowski,
przyjmie zaraz kilka rodzin robotniczych lub weźmie na robotę latową 9 dziewczyn i 6 chłopaków zdolnych do koni.

A. Paruszewski-Milchau.

Chałupa

w Kolonii Gosławskiej jest na sprzedaż.

Szymon Gala.

Zdrowy, silny chłopiec

który się chce wyuczyć młynarstwa, może się zaraz zgłosić.

Młyn w Żywociach
p. Chrapkowicami.

Wapno

z Gorażda-Gogolina

jest na sprzedaż u

właściciela restauracji

Heilborna

Opole, na ulicy

Gosławskiej.

w każdą niedzielę i czwartek.